

PIĘKNO PRACY COMMUNIO

Nie wypada pominąć w numerze poświęconym Pięknemu krótkiej refleksji sprawozdawczej z piękna pracy Communio. Ograniczę się do trzech ostatnich wydarzeń, które mogą być niewątpliwie rozpatrywane pod kątem trzech klasycznych pojęć greckich, podniesionych w średniowieczu do rangi *transcendentaliów*, czyli Prawdy, Dobra i Piękna. Communio pragnie służyć Prawdzie, Bożej i ludzkiej, jej naświetlaniu, wyjaśnianiu, przybliżaniu Czytelnikom, służąc tym samym ich Dobru, a poprzez nich także Dobru wielu innych osób rozsianych po całym świecie. Realna troska o te dwie Wartości musi się siłą rzeczy, ze względu na ich ścisłą zbieżność, realizować w atmosferze Piękna, którym obecnie się zajmujemy na różne sposoby. Atmosfera Piękna, nie zawsze rzucającego się wprost w oczy w trudzie żmudnych dyskusji i dociekań naukowych, towarzyszy z reguły dorocznym spotkaniom wszystkich redakcji Communio, nastawionym oczywiście na poszukiwanie i przekazywanie Prawdy oraz na tworzenie, rozsiewanie i potęgowanie Dobra w świecie.

Pierwszym wydarzeniem, na które pragnę zwrócić uwagę, było doroczne spotkanie wszystkich redakcji w Québecu. Przygotowywał je od paru już lat wieloletni, bardzo aktywny współpracownik północnoamerykańskiej redakcji Communio, mianowany przez Jana Pawła II kilka lat temu arcybiskupem Québecu, a tym samym także Prymasem Kanady, a wkrótce potem kardynałem, Marc Ouellet, znakomity – moim zdaniem – teolog dogmatyk. Przygotowywał zaś z myślą o 49. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, planowanym na rok 2008, obchodzony tam oficjalnie jako 400-lecie istnienia Kanady. Spotkanie rozpoczęło się 17 maja 2007 r. kolokwium poświęconym „Memoriałowi eucharystycznemu: Pamięć i Dar”, które miało miejsce w Uniwersytecie Laval i było adresowane raczej do specjalistów. Wygłoszono siedem względnie krótkich referatów połączonych z merytoryczną dyskusją, prelegentami zaś byli zaproszeni osobiście przez kardynała przedstawiciele poszczególnych redakcji krajowych oraz profesorowie własnego uniwersytetu. Chociaż w mieście odbywało się

kilka innych spotkań roboczych, kardynał uczestniczył w całej naszej sesji, po której udaliśmy się VIP-owskimi samochodami do katedry na wspólną Mszę św. inaugurującą oficjalne przygotowania do kongresu. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył kard. J. Tomko, oficjalny delegat papieża Benedykta XVI na kongres, którego spotkałem poprzedniego dnia wieczorem na lotnisku w Toronto, gdzie czekaliśmy razem na lokalny samolot, który zawiezie nas do Québecu. Wtajemniczył mnie już wtedy w arkana przygotowań, którym miał oficjalnie przewodniczyć. W rzeczy samej pokażą w swej strukturze architektonicznej katedrę wypełniły delegacje z różnych krajów świata (przeważnie z Ameryki Łacińskiej), które pracowały w różnych grupach problemowych podczas naszego kolokwium, przy czym – jak mówiono – sama grupa młodzieżowa liczyła kilka tysięcy osób. Piękna, choć późniejsza od wielu europejskich, katedra, przepelniona wielobarwną rzeszą koncelebransów i wiernych, nastrojała modlitewnie i eucharystycznie – także dzięki wykonywanym zespołowo, zwłaszcza przez chóry i schole, odpowiednim śpiewom liturgicznym i pieśniom – wszystkich zebranych. Wspaniałe, niezapomniane przeżycie, stanowiące jakby przedświt samego kongresu.

Mieszkaliśmy i pracowaliśmy w położonym nieco poza miastem Domu Odnowy. W piątek i sobotę rano wspólnotowa Msza św., potem sesje robocze, poświęcone tematyce poszczególnych numerów Communio, współpracy międzynarodowej, odpowiedniemu doborowi autorów. Prace zakończyliśmy w sobotę kolacją na tarasie zamku de Frontenac, położonego tuż przy katedrze i rezydencji kardynała, którą tuż przedtem zwiedziliśmy (zwłaszcza archiwum i muzeum katedralne), przy czynnym udziale samego kardynała, znającego wielu spośród nas osobiście i zaangażowanego bardzo w prace Communio: wspomnieniom i rozmowom dotyczącym przyszłości, a także tak ważnego dla Kanady kongresu, nie było wprost końca.

W niedzielę rano wielu spośród nas udało się do katedry na Mszę św. koncelebrowaną, którą Kardynał Prymas zapoczątkowywał oficjalnie przygotowania do kongresu. Ponieważ wraz z ks. S. Duszą przewidzieliśmy nocleg u współbraci pallotynów pracujących duszpastersko w pobliżu Toronto, a z Québecu do Toronto lata co najmniej 30 samolotów dziennie, w tym połowa z przesiadką w położonym w połowie drogi Montréal, postanowiliśmy zwiedzić to miasto, a właściwie nie tyle miasto, co jeśli nie jedyne, to największe w świecie Sanktuarium św. Józefa. I to nam się udało: widzieliśmy setki i tysiące

pielgrzymów modlących się na każdej kondygnacji, sanktuarium bowiem powiększono, kierując się wciąż wzwyż aż na sam szczyt góry. Najpierw najstarszy kościół dolny, a nad nim wielki taras widokowy, obok zaś w skałach pod ziemią „stacje” z życia św. Józefa: przed każdą z nich setki i tysiące kwiatów i lampionów, całe rzesze modlących się ludzi. Schody ruchome wiodące na wyższą kondygnację, a tam na zewnątrz dzwony wygrywające co kwadrans melodię na cześć św. Józefa, sale dla pielgrzymów, miejsca wytchnienia i odpoczynku. Wreszcie olbrzymia świątynia na szczycie wzniesienia, widoczna chyba z całego ponad trzymilionowego miasta. Opiekun Jezusa i Maryi, Opiekun Kościoła świętego ma tu swoją wyjątkową siedzibę! Ile tu dzieł sztuki, ile piękna ludzkiego, ukazującego niezwykle piękno Boga samego, błogosławionego w swoich świętych! Piękno, które porywa ducha ludzkiego, unosi go, przemienia wewnętrznie i upiększa.

Z Toronto odebrali nas polscy pallotyni pracujący w diecezji Hamilton w dwóch okazałych miejscowościach: Cambridge i Waterloo. Same te nazwy są bardzo wymowne: przeniesione żywcem z Europy, coś przypominają, o czymś świadczą lub wyrażają jakieś „pobożne” życzenie, a takich „europejskich” nazw jest tu bardzo wiele. Ponieważ do odlotu naszego polskiego samolotu mieliśmy jeszcze parę dni, nasi Współbracia starali się nam pokazać, obok własnej pracy, także różne okoliczne zabytki, sięgające co najwyżej XIX wieku.

Sam pobyt w Kanadzie nasunął mi kilka refleksji: 1. Majowe spotkania Communio organizuje co roku inna redakcja krajowa. Postać kard. M. Ouelleta, mówiącego płynnie kilkoma językami, zespalała mi się dotąd ściśle z redakcją północnoamerykańską, do której faktycznie należał. Przypuszczam więc, że papieska nominacja na arcybiskupa Québecu musiała wpłynąć na jego formalną przynależność narodową (francuską, a nie angielską), a tym samym na ściśle zespolenie naszej sesji z francuską (albo raczej: francuskojęzyczną, bo obejmuje ona także swym zasięgiem Belgię, część Szwajcarii i całą prowincję Québec w Kanadzie) wersją Communio. Faktycznymi gospodarzami tego spotkania byli właśnie dlatego wybrani lub oddelegowani przez kardynała Francuzi. 2. Miasto Québec, będące stolicą prowincji o tej samej nazwie, ma najwięcej – jak mówią fachowcy – zabytków; ono też musiało być najstarszą stolicą Kanady, skoro jest do dzisiaj siedzibą Prymasa Kanady. Zaskakujące jest to, że krzyżowały się poniekąd morskie drogi emigrantów europejskich, skoro Anglicy osiedlali się w położonych na południe od Kanady Stanach

Zjednoczonych, a Francuzi wędrowali właśnie do Québecu¹ Niemniej faktem jest, że Anglicy otoczyli niemal, pomijając niezmierzone wprost lasy i olbrzymie jeziora i lodowce², tę francuską już ziemię, doprowadzając nawet do tego, że Kanada stała się z biegiem czasu angielska. Narasta więc obecnie w pełni zrozumiałe chyba napięcie uwidocznione w samym mieście Québec umieszczeniem pomnika Ch. de Gaulle'a z wrytymi na nim jego słowami dotyczącymi wolności (uwolnienia spod jarzma angielskiego) Québecu. A ponieważ Toronto jest już angielskie, trudno jest w nim znaleźć nawet wśród urzędujących na lotnisku osób ludzi mówiących po francusku. Mamy więc faktycznie dwa kraje i dwa języki (nie licząc niewielkich enklaw niemieckich, holenderskich czy polskich, których mieszkańcy muszą się dostosowywać do sytuacji lokalnej). 3. Taki stan rzeczy musiał niewątpliwie wpłynąć na sam Kongres Eucharystyczny i na wspomniane przygotowania do niego. Byłem trochę zaskoczony nie tyle faktem, że wspomniana Msza św. była sprawowana zasadniczo (bo były także pewne partie hiszpańskie) w dwóch językach: francuskim i angielskim, ale głównie tym, że kard. J. Tomko wygłosił całą swą homilię najpierw w j. francuskim, a następnie powtórzył ją słowo w słowo w j. angielskim. Spotykałem się bowiem gdzie indziej, np. w Holandii lub w Szwajcarii, z taką sytuacją, że kaznodzieja mówił kolejno różnymi językami: holenderskim, niemieckim, francuskim, rozwijając wciąż ten sam temat, ale powtarzać dosłownie to samo do słuchaczy, którzy powinni, na moje wyczucie, znać dobrze oba te języki, było wówczas dla mnie nonsensem. Dopiero potem zrozumiałem, że kardynał starał się w ten sposób uszanować obie części Kanady i w miarę możliwości je zespolić wokół Tajemnicy Eucharystii. 4. I wreszcie chciałbym zwrócić uwagę na nowoczesne dążenie do użyteczności z pominięciem funkcji Piękna: widać je tu, podobnie jak w wielu krajach świata, niemal na każdym kroku. Uwypuklę jedynie w tym miejscu fakt, że wszystkie domy (akademiki, wydziały, biura, itd.) Uniwersytetu Laval

Znamienne jest też to, że Hiszpanie opanowali początkowo niemal całe zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, o czym świadczą dobitnie istniejące do dzisiaj hiszpańskie (bardzo katolickie!) nazwy tamtejszych miast i miasteczek: San Diego (Św. Jakub), Los Angeles (Aniołowie), San Bernardino, San Francisco, itd., nie mówiąc już o południu sięgającym niemal połowy Stanów: Corpus Christi (Ciało Chrystusa), San Antonio, San Louis, itd. To, że Anglikom udało się wyprzeć Hiszpanów, przypisuje fizycznej (liczbowej) ich słabości, albowiem opanowali już całą niemal (poza Brazylią) Amerykę Południową i Środkową.

² Warto uświadomić sobie, że Kanada trzydziestokrotnie większa od Polski ma mniej mieszkańców niż Polska, bo niecałe 33 miliony!

są połączone przejściami podziemnymi, które liczą niemal 30 km długości. Ułatwia to przemieszczanie się, zwłaszcza zimą lub podczas deszczów, z miejsca na miejsce, nie są potrzebne szatnie, unika się nanoszenia śniegu czy błota do poszczególnych pomieszczeń, a tym samym także zbyt częstego ich sprzątania. Całe to podziemne i nadziemne miasteczko jest poniekąd samowystarczalne: są tu sklepy, poczta, apteki, stołówki, oddziały banku. Ale – na moje wyczucie – te przejścia podziemne są po prostu ohydne, szare, betonowe, bezbarwne i sztuczne. Mówiono mi nawet, że były budowane także w celach obronnych – na wypadek wojny atomowej. Brakuje mi w nich jednak życia (choćby nawet kwiatów), powietrza, przestrzeni. Czy to ustawiczne przemieszczanie się pod ziemią nie tłamsi polotu myśli i uczuć studentów? Czy zachęca ich do nauki i autentycznego życia w Prawdzie i Wolności, nie mówiąc już o Pięknie?

Drugim ważnym wydarzeniem było spotkanie z papieżem Benedyktem XVI w jego prywatnej Bibliotece w niedzielę 9 grudnia 2007 roku. Już w grudniu 2006 r. zaplanowano, a następnie w Québecu potwierdzono zamiar zorganizowania grudniowego spotkania w Rzymie celem umożliwienia członkom redakcji Communio złożenia prywatnej poniekąd wizyty Papieżowi. Miała to być w zamiarach organizatorów tego jesiennego spotkania Msza św. sprawowana wspólnie z Papieżem w jego prywatnej kaplicy. Ustalono nawet, niewątpliwie w porozumieniu z Papieżem, datę na piątek 7 grudnia. Sądzę na podstawie – udostępnionych także Papieżowi – niezbyt licznych zgłoszeń, że pomysł ten nie przypadł do gustu nie tylko Ojcu świętemu, który w ostatniej niemal chwili zażyczył sobie bardziej bezpośredniego, aniżeli możliwe to jest podczas wspólnotowego sprawowania Eucharystii, spotkania się z redakcjami: natychmiast bowiem zmieniły się listy delegatów i o ile sam nie planowałem wcześniej wyjazdu do Rzymu w przekonaniu, że ze względu na Mszę św. u Papieża nie będzie nawet czasu na normalną pracę, to poczułem się teraz niejako osobiście zaproszony do złożenia Mu wizyty.

Przedstawiciele redakcji krajowych zjawili się więc w Wiecznym Mieście w nowym, zmienionym znacznie w stosunku do poprzedniego, składzie. Dwa dni: piątek i sobotę, poświęciliśmy zwyczajnej pracy redakcyjnej, nadrabiając nieco zaległości spowodowane uroczystościami w Québecu. Zaplanowaliśmy tematykę kilku kolejnych numerów, dobraliśmy roboczo ewentualnych autorów do poszczególnych zaplanowanych wspólnie artykułów oraz przedyskutowaliśmy dogłębnie kwestie współpracy z niektórymi zwłaszcza redakcjami krajowymi,

mającymi aktualnie pewne wewnętrzne trudności związane bądź to ze zmianą pokoleń, bądź też z koniecznością zmiany wydawcy, co się odbija potem na owocnej współpracy międzynarodowej³ Chodziło zwłaszcza o Brazylię, Chile, Ukrainę i Hiszpanię, do których to redakcji krajowych zebranie wystosowało listy dotyczące ich sytuacji wewnętrznej i współpracy międzynarodowej.

Niedzielna wizyta u Papieża była szczytem i zwieńczeniem spotkania. Benedykt XVI, jako współtwórca *Communio* i nieoficjalny jego promotor po śmierci H. U. von Balthasara, potraktował nas serdecznie i po bratersku. Nie było żadnej oficjalnej przemowy; Papież podchodził jedynie do każdego i każdej z nas z osobna, pytał o sytuację Pisma, przypominał sobie wcześniejsze nasze spotkania... Dwa zdjęcia z tej wizyty Wydawnictwo Pallottinum zamieściło w pierwszym tegorocznym numerze *Communio*: *Tajemnica Przemienienia*.

Kolejne doroczne zebranie kwietniowo-majowe odbyło się w świątecznej atmosferze w Lizbonie, albowiem redakcja portugalska obchodzi właśnie Jubileusz 25-lecia swego istnienia i działania. Celowo rozciągnięto je w czasie, aby umiejętnie połączyć pracę ze świętowaniem. Każdy dzień roboczy zaczynał się modlitwą brewiarzową, a swój szczyt osiągał we Mszy św. koncelebrowanej w kościele Patriarchalnego Seminarium Duchownego, w którym nas zakwaterowano i w którym toczyły się obrady. Kończył się zaś Nieszporami odmawianymi wspólnie w kaplicy seminaryjnej. Na spotkanie przybyli w odpowiedzi na wysłane do nich nasze pismo z Rzymu przedstawiciele redakcji brazylijskiej, reaktywowanej w całkowicie nowym składzie: dwie osoby świeckie (Alex Catharino de Sousa i Marcia Xavier de Brito) oraz przemily biskup Filippo Santoro z Petrópolis jako redaktor naczelny. Po krótkiej wymianie zdań i „przeegzaminowaniu” przybyłych przyjęto ich jednomyślnie, bez najmniejszych zastrzeżeń, do konsorcjum „*Communio*” Przybyło także małżeństwo (Luis i Olga Baliña) reprezentujące dobrze działającą redakcję argentyńską. Również redakcję węgierską reprezentowały tym razem dwie panie (Ma-

³ Nawiasem dodam, że o ile dawniej starano się o to, by na doroczne spotkania przyjeżdżali za każdym razem inni członkowie danej redakcji krajowej, to dosyć szybko stwierdzono, że konieczna jest ciągłość, kontynuacja współpracy, a nie wyjaśnianie wszystkim wszystkiego na nowo. Ustalono więc (ale nie na piśmie), że najlepiej będzie, jeśli redaktorzy odpowiedzialni będą uczestniczyć regularnie w spotkaniach, zabierając ewentualnie ze sobą jednego lub paru swoich współpracowników. Zespoli się w ten sposób nieodzowną ciągłość pracy z pewnymi innowacjami wnoszonymi przez osoby mające bardziej świeże spojrzenie na możliwości pracy i współpracy. Tak też było obecnie – w Rzymie.

rienne Saghy i Maria Balog). Problemem była natomiast nadal nieobecność przedstawicieli redakcji z Chile i z Ukrainy, do których zebranie wystosowało nowe, zmienione w swej treści, pisma.

Popołudnie pierwszego dnia obrad (środa 30 kwietnia) organizatorzy przeznaczili na odświętne Kolokwium „wspomnieniowe”, które się odbyło w auli Portugalskiego Uniwersytetu Katolickiego z udziałem i pod przewodnictwem Kardynała Patriarchy Lizbony José Policarpo, a którego temat brzmiał: „Wiara wobec wyzwania kultur – u międzynarodowych założycieli przeglądu Communio” Chodziło oczywiście o trzy postacie: J. Ratzingera – papieża Benedykta XVI, którego podejście do omawianego tematu przedstawił jeden z najmłodszych redaktorów niemieckiej wersji Pisma: J.-H. Tüeck, o H. U. von Balthasara, którym się zajął wnikliwie założyciel włoskiej wersji Communio i wieloletni współpracownik Balthasara: E. Guerriero, który po kilkuletniej już nieobecności na zebraniach przybył tym razem wraz z małżonką celem wspólnego świętowania jubileuszu (ale i czynnego razem z nią udziału w żmudnej pracy redakcyjnej), oraz o H. de Lubaca, którego poglądy zaprezentował pracujący od samego początku w redakcji francuskiej ks. J.-R. Armogathe, częsty uczestnik naszych spotkań dorocznych. Po tych trzech wystąpieniach zabrali głos dwaj redaktorzy portugalscy: Peter Stilwell i José Tolentino Mendonça, starając się wydobyć z przedłożonych treści (wcześniej im udostępnionych) jakieś bardziej konkretne wnioski na przyszłość. Spotkanie było oczywiście otwarte i przeznaczone dla szerszej publiczności, chociaż sami członkowie redakcji krajowych mogli przy okazji także jeśli nie ubogacić swą wiedzę na omawiany temat, to przynajmniej przypomnieć sobie główne idee założycieli Pisma.

Piątkowe popołudnie przeznaczono na pielgrzymkę do Fatimy, gdzie najpierw zwiedzaliśmy nowo wybudowany wielki kościół jakby wieńczący lub zamykający cały olbrzymi plac przed dotychczasową bazyliką; przewodnik długo nam objaśniał treści wielkiego malowidła zdobiącego, jak twierdził, ołtarzową ścianę świątyni, która jest bardzo pojemna (kilkanaście tysięcy miejsc siedzących, wznoszących się stopniowo w górę, co zapewnia wszystkim idealną widoczność), niezwykle użyteczna i praktyczna w sensie doskonałej także słyszalności oraz dziennego naświetlenia poprzez sztuczne tworzywo zastępujące dach i sufit oraz ustawiające się odpowiednio do promieni słońca, ale czy jest piękna? Czy pasuje do otoczenia? Owszem, po jej bokach znajdują się zejścia do pomieszczeń podziemnych, które zdobią ruchome fontanny, a które są przeznaczone dla przeróżnych licznych i mniej

licznych grup pielgrzymów; ale znów na plan pierwszy wysuwa się tu użyteczność, albowiem cały obszerny i długi korytarz, z którego wchodzi się do tych pomieszczeń, zdobią jakieś esy floresy, mające odzwierciedlać stacje Drogi Krzyżowej, albo coś zgoła innego... (kto się na tym wyzna?). Również gdy przewodnik objaśniał to nieczytelne dla mnie zupełnie malowidło, widziałem wyraźnie, że coś tu nie gra, albowiem malując tę ścianę nie pomyślano o krzesłach dla celebransów, które zasłaniają obecnie cały spód obrazu. Gdy jednak potem rozpoczęła się wspaniała liturgia hiszpańska dla licznie przybyłych pielgrzymów z tego sąsiedniego kraju, poczułem się po prostu jak w niebie: nie miałem ochoty wyjść i żałowałem, że nas nie włączono do tej tak wspaniałej liturgii. A ponieważ zarówno przy drzewie objawień, znajdującym się na placu w pobliżu bazyliki, jak też w samej bazylice, odprawiano wciąż Msze św. dla różnych grup pielgrzymów, przydzielono nam już wcześniej (jako niewielkiej stosunkowo grupie) przylegającą do bazyliki kaplicę św. Józefa, dosyć obskurną w swym wyglądzie. Ponadto zaś biskup senior, zaproszony na tę uroczystość przez redakcję portugalską ze względu na jego zasługi dla Communio, postanowił odprawiać Mszę św. po portugalsku (bo jesteśmy w Portugalii! – stwierdził), czemu musiałem stanowczo się sprzeciwić i zażądać języka łacińskiego, a gdy nie znaleziono żadnego mszału łacińskiego, zgodzić się na swoistą mieszankę językową, przy czym Modlitwa eucharystyczna miała być odmawiana w j. łacińskim; biskup uparł się ponadto na formularz mszalny z dnia, czyli ze św. Atanazego, bo taką przygotował homilię (o dziwo, po francusku!), chociaż argumentowaliśmy, że jako pielgrzymi mamy prawo uczcić Matkę Bożą Fatimską. Nie było tam piękna ani odrobiny wzniosłości, ale byliśmy w Fatimie – i to jest ważne; a ta mała ofiara związana z oszpecceniem tej świętej Liturgii może też zaowocować w dalszych pracach Communio.

Wypada wspomnieć jeszcze o zaplanowanych na tych sesjach roboczych tematach poszczególnych numerów. Już w Rzymie padła sugestia, aby uzupełnić ciąg numerów poświęconych „Tajemnicom ziemskiego życia Jezusa” Jego (uroczystym) wjazdem do Jerozolimy (obchodzonym liturgicznie w Niedzielę Palmową) jako bezpośrednim wprowadzeniem do Tajemnicy Paschalnej. Dokładny plan tego numeru został przygotowany i zaakceptowany na sesji w Lizbonie. Dyskutowano ponadto ponownie nad sytuacją numeru przewidzianego na rok 2008: *Autonomia i odpowiedzialność*, do którego wciąż jeszcze brakuje planowanych materiałów. Wydamy go więc w Polsce dopiero

w przyszłym roku, zmieniając chyba nieco tytuł na: *Wolność i odpowiedzialność*, bo w tym właśnie kierunku idą poszczególne przygotowane już artykuły. Na rok 2009 przewidziano jako numer 2: *Spoleczne działanie Kościoła*, jako numer 3: *Chrystus – Sędzia i Zbawiciel*, a jako numer 4: *Ojcostwo*. Co do tego ostatniego mam pewne wątpliwości, bo problematyce „Boga Ojca” i ojcostwa jako takiego poświęciliśmy już parę numerów⁴. Gdy chodzi natomiast o dwa poprzednie, to trzeba będzie im się przyjrzeć, nadrabiając w międzyczasie zaległości z roku bieżącego. Planujemy więc w Polsce konkretnie najpierw dwa numery na rok 2009: 1. *Nauczanie Jezusa* oraz 2. *Wolność i odpowiedzialność*; następne dwa uzależniamy od stanu współpracy międzynarodowej.

Wypada ponadto zasygnalizować, że został już wydrukowany kolejny tom Kolekcji Communio: *Młodość nadzieją Kościoła i świata* zawierający ponad 30 bardzo interesujących w niejednym przypadku artykułów związanych w jakiejś mierze ze Światowymi Dniami Młodości. Zamierzamy ponadto także wydać następny tom tejże Kolekcji (może już w roku 2009): *Chrystus wśród religii świata*, zawierający materiały z kilku pominiętych przez nas tematów szczytkowych, opracowywanych przez poszczególne krajowe redakcje Pisma.

Wielką radością byłoby natomiast dla nas i dla innych redakcji krajowych, gdyby Communio było czytane, rozpowszechniane i omawiane przy różnych okazjach, bo także głosy krytyczne służą jego rozwojowi i pogłębianiu w kierunku tak istotnych dla człowieka współczesnego, żyjącego w świecie postmodernizmu⁵ negującego lub wypaczającego wszystkie te Wartości: Prawdy, Dobra i Piękna.

⁴ Np. *Tajemnica Ojca* (nr 2 z 1999), *Czcij ojca i matkę* (nr 1 z 1996), *Bóg Ojciec* (nr 1 z 1982).

⁵ Zob. nr 6 Communio z 1994: *Postmodernizm*.